

Dodatek Rolniczy

EWANGELIA

na niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach
zapisana u św. Mateusza rozdz. 13, w 31—35.

W on czas: Mówił Jezus do rzesz tę przypowieść: Z królestwem niebieskiem rzecz ma się podobnie, jak z ziarnkiem gorczycznym, które ktoś wziął i zasiał na roli swojej. Mniejsze ono od wszystkich innych nasion, gdy jednak podrośnie, staje się większem od wszystkich jarzyn, przechodzi w drzewo, tak iż ptactwo powietrzne przylatuje i na gałązkach jego się gnieździ.

Powiedział im też inną przypowieść: Z królestwem niebieskiem ma się podobnie, jak z kwasem chlebowym, który wzięła niewiasta i zaczęła w trzech miarkach mąki, aż się wszystko zakwasilo.

Wszystko to mówił Jezus rzeszom w przypowieściach; — bez przypowieści zaś nie przemawiał do nich; aby się spełniła przepowiednia proroka, który rzekł:

Otworzę usta moje w przypowieściach,
opowiem tajemnice zamierzonych czasów“.

Nauka.

W dzisiejszej ewangelii znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego Pan Jezus tak często nauczał w przypowieściach?

Dlatego, aby się spełniła przepowiednia proroka, który rzekł:

„Otworzę usta moje w przypowieściach,
opowiem tajemnice zamierzonych czasów!“

Prorocy przepowiedzieli o Chrystusie, że będzie uczył w przypowieściach; Pan Jezus pragnął, aby i ten drobny szczegół świadczył, iż jest przepowiedzianym przez proroków Mesjaszem. Zresztą było to zwyczajem mędrców starożytnych, że układali przesłane przypowieści, aby tajemnice, trudne do zrozumienia, lepiej wytłumaczyć, bardziej dla umysłów prostych uprzystępnić. Przypowieści mają tę jeszcze dodatnią stronę, że je każdy prostaczek sobie zapamięta. Na dnie wszystkich przypowieści Jezusowych, osnutych na najrozmaitszych spostrzeżeniach, z życia codziennego zaczerpniętych, mieści się złote ziarno prawdy Bożej, kryje się jak słodkie jądło w łupinie, krzepiąca umysł i serce człowieka nauka chrześcijańska.

Trzeba sobie tylko zadać ten trud, aby rozłupać ten orzech, aby zgłębić, te przypowieści i treść ich zrozumieć. Wtedy staje przed nami w dzisiejszej ewangelii Kościół św. jako olbrzymie drzewo, w którego gałęziach gnieździ się ptactwo ze wszystkich stron świata. Na łonie Kościoła znajdują spoczynek i spokój duszy wszystkie narody świata. Nauka zaś jego, choć nie od razu, lecz powoli, ale skutecznie ożywi, odmieni, uszlachetni i uświęci

wszystko, tak jak odrobina kwasu chlebowego odmienia zwolna trzy miary mąki. Bez kwasu mąka ta pozostałaby martwą masą, kwas wnosi w nią zarodek życia. I co bez kwasu byłoby do jedzenia niesmacznem i niezdrówem, dzięki odrobinie kwasu staje się smacznym, zdrowym chlebem. „Wszystko to mówił Jezus rzeszom w przypowieściach.“

Św. Marcin, rycerz na siwym koniu.

W rzymskiej prowincji Pannonji, czyli dzisiejszych Węgrzech, w miejscowości Sabaria nad Błotnem Jeziorem około r. 317, a więc już za czasów cesarza Konstantyna, który nadał wolność chrześcijaństwu — przyszedł na świat Marcin, późniejszy święty, jako syn trybuna wojskowego, stojącej tam załogi rzymskiej. Imię Martinus oznacza przynależność do boga wojny Marsa.

Mając zaledwie piętnoście lat zaczął Marcin służbę wojskową w konnicy rzymskiej za cesarza Konstancjusza. W tym czasie — jak mówi podanie spotkał Marcina raz na drodze pół nagiego żebraka, proszącego o wsparcie w imię Chrystusa. Ponieważ ten pełen cnót rycerz rozdał już przedtem wszystkie pieniądze ubogim, przeciął mieczem swój płaszcz wojskowy na dwie części i połowę oddał trzęsącemu się z zimna żebrakowi. Legenda mówi, że to Zbawiciel ukazał się Marcinowi w postaci ubogiego.

Porzuciwszy zawód żołnierski, aby lepiej służyć Bogu, został Marcin kapłanem, a w r. 371 po śmierci biskupa z Tours, na życzenie ludności zasiadł na stolicy biskupiej. Mając już większą władzę i środki, z całą siłą tępił pozostałości pogaństwa, niszczył pogańskie świątynie, na ich miejscu zakładając osady chrześcijańskie. Po takim życiu w świątobliwym zmarł w wiosce Cande w pobliżu Tours, mając 81 lat.

W około św. Marcina powstało wiele ciekawych legend, które posłużyły za tematy dla średniowiecznych artystów. Charakter bohatera Marcina i sława jego czynów i cudów sprawiła, że pierwszy z poza męczenników ogłoszony został za świętego. W krótko po śmierci św. Marcina na miejscu jego grobu wzniesiono wspaniałą bazylikę i klasztor, które stały się narodową świętością Francji. W tym kraju aż 485 miast i wsi nazwano jego imieniem, a pod jego wezwaniem jest tam prawie czterdzieście tysięcy kościołów. Podobny kult św. Marcina spotkamy w Niemczech.

Tak samo i w Polsce nazwy miejscowości od imienia św. Marcina są bardzo liczne i bogata jest tradycja ludowa, związana z osobą świętego. Gdy tego dnia śnieg pada mówi się, że „św. Marcin przyjechał na siwym koniu“.

W tym dniu powszechny jest zwyczaj spożywania gęsi, których kości czynione są wróżby. Sw. Marcina widzimy na obrazach jako konnego wojownika rzymskiego, rościającego mieczem płaszcz dla okrycia biedaka.

Najwyższy czas zgłaszać zespoły przysposobienia rolniczego.

Już niedługo, bo do 15. XI. 36 r. przyjmowane będą przez Szkołę Rolniczą w Brodniczy zgłoszenia zespołów przysposobienia rolniczego na rok 1937. Tegoroczne pokazy prac zespołów P. R. w powiecie lubawskim zostały już zakończone. Pokazy wypadły mniej lub więcej udanie, jednakże tam, gdzie one były dały asumpt do dalszej intensywnej pracy w rolnictwie.

Akcja przysposobienia rolniczego przesześciopiona w roku 1927 na teren polski przez ś. p. prof. Mikułowskiego Pomorskiego rozwija się z każdym rokiem. Zastępy młodzieży biorącej udział w tej pięknej i pożytecznej pracy na wsi stale wzrastają. Corocznie przybywa cały szereg nowych zespołów. Poprzednio już założone wytrwale kontynuują pracę swoją do końca. Procent uczniów P. R. kończący 3-ci stopień P. R. stale się powiększa i już dziś bijemy pod tym względem kraj (Stany Zjednoczone), które są kolebką konkursów rolniczych. W akcji przysposobienia rolniczego i nasz powiat nie zajmuje pośledniego miejsca. Jak dotąd wybijamy się ponad inne powiaty woj. pomorskiego. Daliśmy powód do rywalizacji. To też tym bardziej starają się o to, aby nie tylko dorównać powiatowi lubawskiemu, lecz chce go w tej pracy prześcignąć. W szlachetnym tym współzawodnictwie nie możemy pozostać w tyle. Wszak zaliczamy się do ludzi uspołecznionych i ambitnych i w dalszym ciągu powinniśmy się starać i. miejsce dla powiatu zatrzymać. Aczkolwiek mamy cały szereg zespołów (29) i możemy się już poszczycić pięknymi wynikami pracy konkursowej, to jednak mamy przed sobą jeszcze dużo do zrobienia. Akcja P. R. nie objęła jeszcze całej młodzieży. Na zgórą 100 wsi w powiecie lubawskim 29 zespołów to niestety jeszcze niedużo, tymbardziej, że w niektórych więcej uspołecznionych miejscowościach znajdują się po 2 i 3 zespoły. Powinniśmy dążyć do tego, aby w każdej wsi był conajmniej jeden zespół. Cała nasza młodzież roln. w powiecie niech bierze gremialny udział w konkursach P. R.

Organizacje młodzieżowe powinny dołożyć wszelkich starań, aby w jak najkrótszym czasie u siebie związać zespół. Informacji udzieli b. chętnie Szkoła Rolnicza wzgl. miejscowe Towarzystwo Rolnicze Pow. A więc do apelu. Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy. Słowa te wypowiedział I Marszałek Polski. Są one ważne i dziś nic nie straciły na swojej aktualności. Kto w tym wyścigu nie dotrzyma kroku, ten zepchnięty zostanie wdół i ginie w tłumie. Do pracy organizacyjnej powinni młodzi zabrać się z całym zapałem. W myśl dewizy z Oddu do młodości „Dalej bryła z posad świata na nowe się pchniemy tory, aż opleśniałej pozbywszy się kory młode przypomnisz lata“.

P. S. w razie gdyby ze względów organizacyjnych zgłoszenie zespołów do 15. XI. br.

nie było możliwe, można zespoły zgłosić i najpóźniej, jednak w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1. XII. 36 r.

O jesiennym nawożeniu obornikiem.

Utarło się wśród rolników przekonanie, że obornik nawieziony i przyorany na zimę działa lepiej i skuteczniej na wzrost okopowych, niż obornik stosowany na wiosnę. Dowodzi tego i praktyczne doświadczenie; widocznie, że rośliny znajdują już na wiosnę gotowy pokarm, gdyż obornik zdąży się przez zimę rozłożyć.

Niestety, my tego obornika mamy w jesieni tak mało, bo co tam się z lata zbiera, wszystko wywozi się pod pszenicę, a nawet pod żyto na przesiewiska i ten obornik, jakim w obecnej chwili możemy rozporządzać — to ubabrana w gnojówce nieprzeżnięta słoma.

Jest u nas po wsiach nie tyle może zwyczajem co koniecznością, ze względu na ciasnotę w budynkach inwentarskich, że się w zimie wyrzuci nawóz, gdyż już dobytek stoi wysoko, na bezwładną kupę przed próg obory, lub korzystając z twardej drogi, wywozi się go od razu w pole. Nie jest to postępowanie właściwe i tu słuszną na to jest rada, aby ubabrana w gnojówce, ile jej się tam w oborze od czasu ostatniej wywózki gnoju pod oziminy zbierało, wywalić od razu na kupę kompostową, a zrobić sobie miejsce w oborze, aby nie było potrzeby późniejszego wykonywania tej czynności, przy czym wyrzucamy na bezładną kupę przed oborę nawóz, a tym bardziej jeszcze wywożony na pole marnuje się, bo wietrzeje i wymaka. Natomiast jeśli chodzi o dobrze przeżnięty obornik, to nie będzie chyba wśród rolników różnicy zdań, że najkorzystniej jest przyorać go na zimę, abyśmy go tylko dużo mieli.

W miarę tego, jak będą zwyżkować ceny zbóż — byle tylko ta zwyżka cen nie była przejściowa i nie przyprawiała nas o straty — warto będzie powracać do użycia nawozów sztucznych pod zboża, a wszystek nagromadzony w ciągu lata obornik przeznaczać trzeba pod okopowizną, zwiększając jej uprawę i gnojąc obficie. A wywozić i przyorywać obornik najlepiej na zimę.

O książkę dla wsi.

(Z okazji „Miesiąca Przymierza z Książką“).

Wpływ książki poczyną się dopiero od chwili, gdy słowa druku podniecą pracy myśli, uczucie, wolę — człowieka.

Książka nieczytana jest ziarnem na opoce. Zeby to ziarno wzeszło, jakiś wiatr przyjaśny lub życzliwe ręce muszą ją przenieść na glebę urodzajną, czyjeś spojrzenie musi je ogrzać.

Najważniejszą dla życia ziarn w książkach zawartych, jest wola dokonywania zasiewu i pielęgnowania wzrostu. Dlatego książki zdobywają największą moc i stają się najcenniejszymi sprzymierzeńcami wówczas, gdy dążymy do wprowadzenia przemian w swem życiu, gdy szukamy sposobów wzięcia się za bary z losem. Wówczas — gdy bierzemy książkę do ręki, aby w niej znaleźć wyjaśnienie niepokojących nas pytań i wskazówki postępowania.

Dzięki książkom rozszerzamy zasięg swej wiedzy o świecie, potrzebnej dla dokładnego zrozumienia zjawisk, które zachodzą wokół nas. Poznając obce doświadczenia uprzytamiamy

my sobie własne potrzeby, dostrzegamy zaniedbania i niespożytkowane możliwości działań. Znajdujemy wyraz dla swoich rojeń i kształtujemy wyraźnie własny ideał: wzór takiego życia, które powinno wyrosnąć z naszych pragnień, z naszego trudu. Zamierzenia stają się wyrazistsze, sposoby działania łatwiejsze. Rozumiemy lepiej siebie, mamy wzory do wypróbowania.

Jakich książek potrzebuje wieś dzisiejsza?

Rozmaitości

Jak Henryk Sienkiewicz bronił uciśnionych Polaków w Poznaniu?

Z okazji 20-stej rocznicy śmierci naszego wielkiego pisarza warto przypomnieć list, jaki napisał Sienkiewicz w r. 1906, a więc w okresie największego ucisku ludności polskiej przez prusactwo w Poznaniu, do cesarza Wilhelma II, znajdującego się wówczas u szczytu swej potęgi. Podajemy tu główne, najważniejsze ustępy z tego listu, który w cywilizowanym świecie wywołał silne wrażenie i zwrócił uwagę Europy na sprawę polską.

List miał tytuł: „Wasza Cesarska Mości” w swojej pierwszej części potępia niesprawiedliwość, jaką się wyrządza w królestwie pruskim dzieciom polskim. Sienkiewicz przypomina tu dumnemu cesarzowi obowiązek nałożony przez Opatrzność poszanowania polskiego ducha, ochrony tego narodu i jego wiary, jak również jego języka, jego tradycji i jego uczuć. „W dalszym ciągu tego listu czytamy:

„Wasza Królewska Mości! W Twojem państwie stał dotychczas urzędnik pruski między ludem polskim a królem, aby nie dopuścić żadnej skargi przed tron Waszej Wysokości. Obecnie zamierza jednak urzędnik Waszej Wysokości trzymać z daleka lud polski również od tronu niebieskiego. Miara prześladowania ciała i duszy jest przekroczona. Pod Twoją pieczęcią znajduje się honor Niemiec, jak i honor dynastji. Wasza Wysokość reprezentuje ideę monarchiczną. Zechce więc Wasza Wysokość zważać na to, aby także honor najuboższych z pośród Jego poddanych został zachowany. Niesprawiedliwość nie godzi się z imieniem Waszej Wysokości. Niema sprawiedliwości przeciwko sprawiedliwości, niema prawa przeciwko prawu. Prawo egzystencji dał narodom Bóg, ono pochodzi z łaski Bożej. Monarchja, która wywodzi prawa Waszej Wysokości również z łaski Bożej, nie powinna zatem ranić prawa innych. Bo tą samą ręką podrywa ona swoje prawo i grzebie je. W tej sprawie Wasza Wysokość będzie sama najlepszym sędzią. Zechce Wasza Wysokość zwrócić Swoją uwagę na tę straszną prawdę, iż miliony narodu, nad którym Opatrzność oddała panowanie Waszej Wysokości, czują się pod władzą Waszej Wysokości bardziej nieszczęśliwie niż kiedykolwiek. Zranione jest prawo ludzkie na glebie, zranione jest prawo domowe. Łzy dzieci zraszają zgwałcony stosunek duszy do Boga. Wobec tego niechaj sumienie chrześcijańskie wskaże Waszej Wysokości przyszlą drogę“.

Wśród rybaków kaszubskich w chałupach.

Na miejscu, gdzie stała dawniej historyczna warownia, zwana Władysławowem, zbudowana w r. 1637 przez króla Władysława IV powstała z czasem osada rybacka Chałupy (Ceynowa), będąca długi czas pod opieką Weyherów, którzy w tym czasie władali całym wybrzeżem. Chałupy są jedną z mniejszych wiosek na Helu, licząc około 300 mieszkańców, przynależnych do parafii swarzewskiej, a do wójtostwa w Helu.

Miejscowość ta wspomniana jest już w r. 1637 (Władysławowo), urzędowo jako Chałupy lub Ceynowa, a w r. 1678, w akcie z okazji oddania zastawu przez urząd pucki Gdańskowi. Wioska miała nadane prawa szlacheckie, mieszkańcy byli wolni i nie podlegali prawu poddaństwa, przynależni zaś byli do broma w Rzućwie.

Mieszkańcy tej uroczej wioski na Helu zajmują się głównie, tak jak od wieków — połowem ryb, zwłaszcza w małym morzu, gdzie zimą i latem łowią okonie, szczupaki, i płotki itp. Latem wioska ta, podobnie jak Wielka Wieś i inne pobliskie osady — zamieszkała jest przez letników. Jest ona też ulubionym miejscem pobytu i ćwiczeń harcerzy, mających tu doskonałe warunki dla uprawiania różnych sportów.

Wygląd wioski jest dość oryginalny. Chaty (checze) rybackie w Chałupach są dość skromne, niektóre z belek zbite, inne murowane. Znajdują się tu i chaty starsze pod strzechą drewnianą. Wnętrza wszystkich chat są mniej więcej podobne do siebie. Ściany obwieszane są gęsto obrazami i talerzami o różnych deseniach, poniżej są półki do misek i talerzy. Sufity malują często na kolor modry. Tu i ówdzie po domach rozmieszczone są dla ozdoby różne oryginalne figurki, kasetki, wazony, których pochodzenie zdradza, że ich właściciele — rybacy żeglowali niegdyś po dalekich morzach i oceanach świata.

Rybacy w Chałupach, jak i zresztą na całym wybrzeżu, żyją sobie spokojnie. Nie przeżywają większych wzruszeń, wesela i chrzciny odbywają się z umiarkowaniem, nawet specjalnych zwyczajów ludowych dużo się tam nie widzi. Wolny czas spędza rodzina rybacka, zwłaszcza długie wieczory jesienne i zimowe, pracując nad naprawą sprzętów rybackich i wiązaniu sieci. Zycie rybaków kaszubskich uprzyjemniają jeszcze wesole piosenki i pieśni nabożne, te ostatnie śpiewane także w czasie połowu na falach morskich.

Czy odmówienie pocałunku jest dostatecznym powodem do... rozwodu?

Pewna młoda Paryżanka z najlepszego towarzystwa, tworząca ze swym mężem stadło tak harmonijne, że uchodziło one w kole ich znajomych za wzór idealnego małżeństwa, wystąpiła nagle... ze skargą rozwodową przeciwko swemu mężowi. Młoda pani przyznaje się do szczerej, głębokiej miłości do swego męża. Stwierdza również, że jest on bez zarzutu pod względem prowadzenia się, moralności, dobrych manier itd. A jednak mimo to zgłasza przeciwko niemu skargę tak osobliwą, że nigdy podobnej nie słyszały sklepienia sądowe, przyzwyczajone do „odgłosów najpotwor-

Wykaz ogierów uznanych w pow. lubawskim.

L. p.	Imię i nazwisko właściciela ogierów	Miejsce postoj	Gmina	Nazwa ogiera	Rok urodz.	Maść i odmiana	Rasa lub typ
1.	Feliks Kaweczyński	Linówek	Grodziczno	Zbyszko	1924	kary m. gwiazdka	półkrwi ang.
2.	Tadeusz Kochanowski	Montowo	"	Charry Boy	2. 4. 1929	gniady, gw. strz. l. prz półpę od tyłu kol. nakr. ob. tyl. staw. pęc. kor. nakr.	Pełnej krwi angielski.
3.	Eitelfritz Hollatz	Buczek	Krotoszyny	Bacarat	27. II. 1930	kasztan	półkrwi ang.
4.	detto	"	"	Baron	31. V. 1934	kasztan	półkrwi ang.
5.	Dr. Walter Geiger	Mortęgi	Lubawa wieś	Akrobat	20. V. 1928	starogniady	półkrwi ang.
6.	Kazimiera Dąbska	Sędzice	Łąkorz	Elegant	9. III. 1933	c. gniady	półkrwi ang.
7.	detto	"	"	Eros	2. III. 1932	gniady	półkrwi ang.
8.	Jan Graduszewski	Nawra	Nowemiasto wieś	Elegant	1925	kasztan	półkrwi ang.
9.	Mieczysław Graduszewski	Złotowo	Prątnica	Rasputin	1930	gniady	uszlach.
10.	Jan Wyżlic	Zielkowo	Rożental	Hubertus	27. IV. 1931	skorogniady	półkrwi ang.
11.	Alfons Wierzbowski	Zielkowo	Rożental	Pipifaks	10. IV. 1932	gniady	półkrwi ang.
12.	Jan Szydłowski	Mroczenko	Mroczo	Sultan	3. V. 1933	gniady	uszlach.

niejszych oskarżeń, jakimi obrzucają zazwyczaj siebie małżonkowie, pragnący zerwać węzeł małżeński.

Młoda pani, uwielbająca swego męża, że ten mąż nigdy jej nie całuje... Ze ona nigdy dotąd również nie mogła go pocałować...

Od dwa lat, gdy są pobrani, nie spotkały się nigdy ich usta, mąż jej nigdy nie złożył na jej czole choćby ojcowsko-braterskiego pocałunku. Już za czasów narzeczeństwa bardzo „wstrzemięźliwe” zachowanie się narzeczonego dziwiło ją niemało, kontrastowało ono bowiem tak żywo z niezaprzeczoną gorącością jego uczuć. Ale narzeczone tłumaczył jej — pisemne stwierdzenie tego oświadczenia znajdują się w aktach sądowych — że nigdy od najmłodszych lat swego dzieciństwa nie mógł zdecydować się na to, by kogokolwiek pocałować, ani też by przyjąć czyjkolwiek pocałunek. Dawanie wyrazu miłości pocałunkowe było dlań zawsze wstrętne. Mimo, że matka jego starała się otoczyć go pieczytą, odpychał ją zawsze zimno, tak że w końcu, mimo że cierpiała nad tem, musiała zrezygnować z chęci nakłonienia swego syna do przyjętych zewnętrznie oznak miłości.

Ta, która dziś domaga się rozwodu, ludziła się, będąc narzeczoną, że w przyszłości małżeństwo zmieni dziwne uprzedzenie jej męża i że jakaś niewytłomaczona odraza, które oddalały usta od ukochanej twarzy, zniknie w zaciszu ogniska domowego... A jednak tak się nie stało.

Mimo wszelkiego jej wysiłku, mąż odmawiał jej zawsze pocałunku i nigdy żadnym, zewnętrz-

nym, serdeczniejszym gestem nie okazywał jej swego przywiązania, w które zresztą wierzyła. To lodowate zimno jej męża stawało się dla niej coraz przykrzejsze. Zachowaniem się swym paraliżował on: każdy jej serdeczniejszy oddech — Z początku irytowało ją to tylko, później jednak zaczęła cierpieć nad tem coraz boleśniej, tembardziej, że jej miłość dla męża w ciągu dwu lat małżeństwa pogłębiała się z dniem każdym. W końcu, doprowadzona do rozpaczycy pożyciem z tym „lodowcem”, postanowiła się z nim rozwieść...

Pełnomocnik skarżącej żony użył całej swej wiedzy prawniczej i swady, aby wykazać, że odmawianie pocałunków ze strony męża jest poważną zniewagą, jest objawem odrażającej wzdargi która wedle kodeksu cywilnego daje dostateczny powód do definitywnej separacji małżonków. — Uparty mąż nie przybył na rozprawę. Mileżeniem swoim chciał, zdaje się, dowieść, że woli raczej rozwieść się z żoną, aniżeli pocałować kogoś po raz pierwszy w życiu, choćby tym kimś miałaby być kobieta, którą kocha...

Sąd odroczył narazie ogłoszenie wyroku w tym osobliwym sporze małżeńskim.

W Szwecji nie ma już prawie bezrobotnych.

Komisja bezrobocia w Szwecji stwierdziła według ostatniego spisu, że liczba bezrobotnych w stosunku do roku ubiegłego zmniejszyła się o połowę i wynosi już tylko 20.783.